

IRENA ANTOSIEWICZ

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, Żydzi, społeczność żydowska, język żydowski

Społeczność żydowska w przedwojennych Puławach

Ulica Kołłątaja w górę do skrzyżowania ulic Kołłątaja z Lubelską to wszystko były sklepiki drobne, to Żydzi mieli. Handlowali mięsem, przeważnie mięsem. I po prawej stronie, właśnie na tej górce była bożnica. I tam ci Żydzi mieszkali. Ale w ogóle największe skupisko Żydów, gdzie ich najwięcej mieszkało, to była ulica Gdańska. Tam stała szkoła Adlera i tam było pełno tych budeczek z tymi Żydami, takie było skupisko tych Żydów. Tu zakręca się i tam od podwórka od Gdańskiej to wszystko były zabudowania takie żydowskie. I tam ja pamiętam przed wojną, jak mnie ojciec z mamą prowadzili, był taki sklep Cukermana. I od tyłu żeśmy szli, bo na piętro nie było takich schodów tylko żelazne schody na zewnątrz, na podwórku, i po tych schodach się szło do tego sklepu. Jak żeśmy tam weszli to był taki korytarz, okno było wąskie, przez ten korytarz do tego sklepu, a ten sklep na Lubelską wychodził. To właśnie Cukerman miał taki sklep. Wszystko tam można było kupić, przeważnie odzież, ale i różne inne rzeczy. I właśnie stamtąd pamiętam te domy żydowskie, zresztą tam nawet były takie ubikacje na podwórku. Ubikacji było, ja wiem, z sześć, siedem, i tam też to nie było skanalizowane i ci Żydzi tam urzędowali. Wtedy palto mama mi kupowała. Ja pamiętam, że to jakoś było już po pracy, myśmy popołudniu byli, sklep był zamknięty i dlatego nie wchodziliśmy od frontu, tylko tam od podwórka.

Czym się odróżniała społeczność żydowska? Przede wszystkim mową. Słyszało się wszędzie tą żydowską mowę. Byli krzykliwi. Zapach, ten ich specjalny zapach tych chałatów, tego wszystkiego. No i przeważnie zajmowali się handlem i takim usługami jak szewstwo, jak krawiec, jak fryzjer, o tak. Tym się trudnili. Tak ja przynajmniej to pamiętam, bo na pewno byli i inni Żydzi. Ale ja pamiętam to z rynku jak z mamą chodziłam. I pamiętam krawca, że do krawca ojciec chodził i coś tam sobie szyl.

Jaki to był specyficzny zapach? Taki pot, smród. Oni mieli specyficzny zapach, taki niedomyty, przynajmniej ci pachciarze, co tam handlowali, co sprzedawali. Pamiętam, że Żydówki siedziały na saganach w zimie. Węgle miał włożone tam w ten, i to się tam dymiło, a na wierzchu przykładła czymś tam i na tym siadała, żeby im było

ciepło. To pamiętam.

Język żydowski był dla mnie dziwny, bo niezrozumiały, i taki krzykliwy był ten ich język. „Mame giewaut”- to pamiętam takie były krzyki tych małych dzieci, jak coś tam się działo. I taka ulica była od rynku, ale która to nie pamiętam, i tam stała taka ziemianka zupełnie, w ziemi był ten cały dom, takie malutkie okienko było i wejście, ale to wszystko było w ziemi. Tam mieszkała rodzina żydowska. To była ulica, której teraz już nie ma, bo to wszystko jest zabudowane. To była taka boczna uliczka do Wisły.

Żydów to widziałam tylko na rynku, jak szłam z mamą na targ. Bo w pobliżu naszego domu nie było Żydów. Może gdyby byli, coś więcej bym zapamiętała. A tak Żydzi byli dopiero półtora kilometra od nas. No może półtora nie było do rynku. Ta ulica Kołłątaja od rynku w górę i potem tam w dół, to było wszystko żydowskie sklepy, i tu jeszcze na Lubelskiej tu jak jest Społem, jest dom handlowy, to po jednej i po drugiej stronie też były takie sklepiki. Były polskie, ale były i żydowskie.

Żydzi mieli takie sklepiki z mięsem, takie budy. Pniaki wystawione na jezdni i zapraszali. Nie na jezdni tylko przed tym sklepem na powietrzu, jatki były. To były tu i później w dół schodząc ulicą Lubelską do mostu, tam tych Żydów też było dużo.

W pobliżu ulicy Kołłątaja, tam na górcie była bożnica. I to w 39 roku zbombardowali, zniszczyli. Bo tam właśnie ta bożnica była i różne te żydowskie domki i klitki takie tych biednych ludzi różnych. Ja w tej bożnicy nie byłam nigdy, tylko pamiętam z wyglądu, że była ta bożnica. Ten budynek miał jakąś taką dziwną budowę, ta bryła była okrągła. To jest niżej Domu Nauczyciela. Bo tak na górcie ten Dom Nauczyciela, a to jest tak ze sto metrów dalej w tamtą stronę niżej. W środku tego placu mniej więcej między Wisłą a ulicą Kołłątaja, między Puławską Wsią. To tak na środku tego placu ta bożnica była.

Ci Żydzi tacy co mieli te sklepiki to wyglądali na biedotę taką. Ten Cukierman to już był pan, bo miał ten wielki sklep bławatny, to już zupełnie inaczej było. Byli tacy znani Żydzi. Edelman, to była taka znana rodzina żydowska. Wydaje mi się, że Edelman miał coś do czynienia ze statkami. Bo to był spław drewna, tymi barkami tam coś przewozili i coś mi się wydaje, że ten Edelman miał swój wkład w tym.

Trudno mi powiedzieć, jak się układały relacje między Polakami a Żydami przed wojną, bo ja nie mieszkałam w środku nich. Szłam w środę z mamą na rynek, sama do miasta nie chodziłam. Jak zaczęłam chodzić do szkoły to początkowo niania mnie odprowadzała, później już sama chodziłam to ulicą Kołłątaja prosto i zaraz była ta szkoła na górcie. A jak już wojna się zaczęła to już tych Żydów nie było. Nie miałam też żadnej koleżanki Żydówki w szkole. Oni mieli swoją szkołę, szkoła Adlera to była żydowska szkoła.

Data i miejsce nagrania	2004-06-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"